



Mirosław Derecki

KONFRONTACJE MŁODEGO TEATRU

Poprzednie lubelskie Konfrontacje Teatru, które odbyły się jesienią 1976 r., zdawały się wskazywać nie tylko na gorączkowe poszukiwanie przez studenckie teatry nowych dróg i nowych środków wyrazu, ale w dodatku jakby potwierdzały tezę jednego z uczestników dyskusji podsumowującej imprezę, że sens działań podpowiada teatrowi studenckiemu - plastyka. Miało to znajdować potwierdzenie w szeregu spektakli mających charakter „parateatralny”. Chodziło przede wszystkim o obecność na Konfrontacjach i wymowę artystyczną takich teatrów jak warszawska „Akademia Ruchu”, „Scena Plastyczna KUL”, „Ekspozycje”, „Pracownia parateatralna” z Gdańska oraz szeregu awangardowych galerii plastycznych, które zostały zaproszone przez organizatorów do przyjazdu do Lublina. Z drugiej strony widać było wyraźne zafascynowanie szeregu zespołów poszukiwaniami światowej awangardy teatralnej, przede wszystkim - Jerzego Grotowskiego.

W bieżącym roku prawie nic nie pozostało z tamtego kształtującego się - czy też może implikowanego przez młodych krytyków plastycznych – trendu. Chociaż i w tym roku, wśród teatrów najsilniej zaznaczających swoją artystyczną obecność, znalazła się „Scena Plastyczna” kierowana przez Leszka Mądzika oraz „Akademia Ruchu” z Warszawy. Niemniej jednak, gdyby z nawału propozycji teatralnych przedstawionych w czterech ostatnich dniach kwietnia w Lublinie, wyłuskać to, co najbardziej charakterystyczne dla tegorocznych Konfrontacji - trzeba by było wskazać przede wszystkim na nurt „publicystyczny”, na próby samookreślenia się młodego pokolenia we współczesnym społeczeństwie. W tej próbie samookreślenia mieści się i głębokie zaangażowanie w sprawy kraju i wskazywanie na nieprawidłowości, z jakimi się na co dzień spotykamy, i - wiara w słuszność i celowość sprawy, o jaką wszyscy wspólnie walczymy. Inna rzecz, że jak to czasem bywa, im który teatr plasował się dalej od artystycznej czołówki, tym bardziej „dobitnym” starał się przemawiać głosem i tym bardziej bezkompromisowych używał słów.

Ta rozpiętość w łonie artystycznym, i nie tylko, wynikała bez wątpienia z pewnej określonej formuły Konfrontacji, czy może nawet, ujmując to szerzej, z formuły zastosowanej wobec tegorocznych teatralnych spotkań studenckich, rozpoczynających się START-em

gromadzącym przede wszystkim teatry debiutujące, a kończących się na jesieni w Poznaniu podczas ostatniej fazy 6 Festiwalu Kultury Studentów PRL. W START-cie mogą uczestniczyć te wszystkie debiutujące teatry, które zgłoszą swój akces do imprezy. Nie kwalifikuje ich żadna specjalna komisja. Po prostu teatry takie mają możliwość ogólnopolskiego startu, zaprezentowania się w szerszym forum i porównania swoich dokonań z dokonaniem innych zespołów. START wyłania dopiero najciekawszych debiutantów, teatry, które wezmą udział w Lubelskich Konfrontacjach Młodego Teatru, mierząc się ze spektaklami, zakwalifikowanymi przez jeżdżącą po kraju komisję artystyczną. W ostatniej chwili, bo na godzinę przed otwarciem Konfrontacji, wprowadzono do ich regulaminu poprawkę - na życzenie kierowników zespołu - o zrezygnowaniu z formy konkursu i powołaniu, na miejsce jury, kilkusobowej rady programowej. (Na której czele stanął tym razem Jan Paweł Gawlik.) Decyzja chyba jak najbardziej słuszna. Pomijając już fakt, że od dłuższego czasu niektóre teatry studenckie, jak np. „Akademia Ruchu”, nawołują do zlikwidowania w ogóle konkursowego charakteru wszystkich spotkań studenckich, co zresztą znalazło w tym roku potwierdzenie w fakcie nieprzystąpienia do „zestawu” konkursowego lubelskiego „Provisorium” oraz „Grupy chwilowej”.

Niech, kto bowiem powie, jakie kryteria stosować przy ocenie tak wielu, tak bardzo różnorodnych propozycji teatralnych, przebiegających w pięciu a może nawet sześciu różnych płaszczyznach i konwencjach: od kabaretowej składanki i „poezji śpiewanej”, po poznański „Teatr 8-go dnia” czy „Scenę plastyczną”. Jak porównywać osiągnięcia „Akademii Ruchu” z osiągnięciami artystycznymi rozpoczynającego dopiero działalność „Teatru „a”...” z Wrocławia? Już nie mówiąc o tym, że w czasie Konfrontacji było bardzo dużo imprez, tak dużo teatrów zaproszono do udziału! W ciągu trzech i pół dnia, w sumie 25 imprez! Jeżeli już ktoś zdoła wytrzymać taką nawałnicę teatru, to i tak nie potrafiłby się zmieścić w czasie: cały szereg przedstawień nakładało się... W dodatku dzisiejszy młody teatr nie gustuje w wielkich scenach i obszernych widowniach. Wiele teatrów nie wpuszcza na salę i setki widzów. Jedynie „Akademia Ruchu” uprawiająca swój „teatr miejski” działająca w przestrzeni otwartej - jest tutaj wyjątkiem. Jeżeli więc 400-osobowa grupa uczestników (i obserwatorów Konfrontacji) chce czynnie uczestniczyć w imprezie, zobaczyć, co w ostatnim okresie zrobili koledzy z teatrów rozsianych po całej Polsce, to musi ona idealnie zsynchronizować sobie plan własnych przedstawień z występami innych teatrów. A co mówić o „zwykłym” widzu? Może w przyszłości warto by pomyśleć o zorganizowaniu na kilka dni przed rozpoczęciem Konfrontacji - jakiejś „imprezy informacyjnej”, na której mogłyby się zaprezentować w zwartym „bloku” przynajmniej studenckie teatry lubelskie: (mamy ich przecież aż siedem!) -- miejscowej części publiczności.

Lubelskie Konfrontacje Młodego Teatru wydają się być, w swoim obecnym kształcie, imprezą bardzo obszerną. Tak potrzebny i tak bardzo pożądanym przez tutejsze środowisko przegląd ruchu artystycznego, jest przecież zarazem interesującym zjawiskiem społecznym i nie powinien zamykać się we własnym kręgu.

Łódzkie Spotkania Teatralne, odbywające się pod koniec maja i wynikające z konfrontacji lubelskich, mogą dać widzowi o wiele więcej satysfakcji niż i chyba... możliwości. Biorą w nich udział najciekawsze, najbardziej wartościowe realizacje teatralne wytypowane przez Radę Programową w Lublinie. Poza tym na spotkania do Łodzi zapraszane są teatry zawodowe z przedstawieniami zrealizowanymi przez reżyserów, których poprzednia działalność w teatrze studenckim stanowiła o tym, co kształtowało jego wysoką rangę (myślę tutaj przede wszystkim o Majorze i Cybulskim). Wreszcie czekają nas na jesieni (poza festiwałem w Poznaniu) odbywające się, co dwa lata we Wrocławiu międzynarodowe spotkania młodego teatru, noszące w tym roku nazwę Międzynarodowych Spotkań Teatru i Sztuki Otwartej. Impreza, która poza najciekawszymi zespołami polskimi zgromadzi 10 teatrów z całej Europy będzie przebiegała w trzech fazach. Rozpocznie się ona wspólnym „obozem artystycznym” w Oleśnicy, potem nastąpią dni „działań ulicznych”, w czasie których teatry będą realizowały swoje założenia „teatru w przestrzeni otwartej”. Wreszcie ostatnim akcentem Spotkań Teatru i Sztuki Otwartej będzie przegląd poszczególnych przedstawień, z jakimi teatry te przyjechały na spotkanie. I będzie to zarazem ostateczne zakończenie tegorocznego studenckiego cyklu teatralnego.

Po obejrzeniu spektakli biorących udział w lubelskich Konfrontacjach Rada Programowa, podkreślając takt „zaangażowania teatru studenckiego w moralny i ideowy niepokój”, zakwalifikowała do udziału w Łódzkich Spotkaniach Teatralnych „Teatr 8-go dnia” z Poznania z przedstawieniem - „Przecena dla wszystkich”, „Scenę Plastyczną KUL” z Lublina z „Wilgocią”, oraz warszawską „Akademię Ruchu”. Ponadto na finał Festiwalu Kultury Studentów PRL w Poznaniu pojedą teatry „Maja”, „Jan”, oraz „Warszawska Grupa Teatralna”. Lublin wypadł na tegorocznych Konfrontacjach dobrze i tutejszym zespołom trzeba życzyć dalszych sukcesów.

Wiążącą odpowiedź na temat kształtu współczesnego teatru studenckiego powinny dać ostatecznie Łódzkie Spotkania Teatralne i międzynarodowa konfrontacja młodego teatru we Wrocławiu. Wtedy też chyba warto będzie się zająć szczegółowym omówieniem tego, co prezentują i reprezentują „Akademia Ruchu”, „Scena Plastyczna”, „Teatr 8-go dnia”, bez wątplenia najsilniej zaznaczające swoją obecność w niedawno zakończonych Konfrontacjach.

W tym roku, w wydany przez Biuro Organizacyjne Konfrontacji „Informatorze”, zainteresowani znajdowali rzeczową informację zarówno jeśli chodzi o same zespoły i

prezentowane przez nie przedstawienia jak i spraw organizacyjne, głosy prasy dotyczące poprzednich Konfrontacji itp. Interesujący był zamieszczony w jednym z numerów szkic Grzegorza Dziamskiego - „Czy wszystko zostało przecenione?” Szkoda, że była to jedyna tego rodzaju publikacja. Może by warto nasycić bardziej w przyszłym roku „Informator” krytycznymi, teoretycznymi, publicystycznymi wypowiedziami, nawet sięgając do rzeczy już kiedyś wydrukowanych w różnych wydawnictwach specjalistycznych, ale właśnie dlatego już dzisiaj trudno dostępnych.

W ten sposób „Informator” mógłby stać się dokumentacją tego, co się na Konfrontacjach dzieje i tego, co się o teatrze studenckim w ogóle myśli.

Pierwodruk: „Kamena”, 1978, nr 11. s. 8-9.